Po konfiskacie nakład drugi.

Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 49. Kraków-Lwów, dnia 4 grudnia 1932 r. Rok XX.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 3 dolary
Nr. pojedynczy 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego

ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr. 11286.

„...Nieprenumerujący i nieczytający swojego organu członek stronnictwa, nie spełnia swojego najważniejszego obowiązku, robi mimowolną szkodę, podcinając organ, któremu powierzył swoją obronę...“

Wincenty Witos.

WINCENTY WITOS.

Wieś w chwili obecnej.

W „Kurjerze Warszawskim“ z dnia 21-go listopada b. r. ukazał się artykuł p. Witosa pod powyższym tytułem, który odbił się echem tak w prasie opozycyjnej, jak i sanacyjnej Zamieszczamy go w całości w „Piaście“.

Zasadniczo rzecz biorąc, **wieś polska obecnie w czynnej polityce państwowej prawie nie istnieje.** Nikt wprawdzie nie przeczy, że ludność wsi stanowi przygniatającą większość w narodzie, że ma równe prawa, że w niej tkwi źródło odradzania i odmładzania się narodu, że wieś odznacza się moralnem i fizycznem zdrowiem, i innemi bardzo cennemi i bardzo potrzebnemi zaletami, ale też i na tem koniec.

W obecnych warunkach nie mogła wieś zdobyć na terenie parlamentu dostatecznej siły do obrony swych interesów. A jednak ta obrona staje się **coraz więcej nagląca wobec nad wyraz ciężkiego położenia wsi.**

Położenie i praca rolnika były zawsze różne od innych zawodów. Owoc jego pracy zaś zależał nie tylko od wkładów, ale też od pogody, słońca, deszczu i innych elementów, na które on nie miał żadnego wpływu. Jeżeli zaś **wszystkie** klęski go ominęły, to miał jakiś grosz, mógł wyżyć i mógł się opłacić, dzieci do szkoły posłać, książkę i gazetę kupić. Tak było dawniej.

JASKRAWE DYSPROPORCJE.

W społeczeństwie utrwaliło się przeświadczenie o niezmiernych wprost bogactwach wsi, nagromadzonych dobrach i pieniądzach, o zbytkach i używaniu, złotych zębach u kobiet i t. p. bredniach. Ta na niczem nie oparta legenda także zrobiła swoje. **Ona to doprowadziła do obłożenia wsi ciężarami, których nie jest w możności udźwignąć. Podatki państwowe, samorządowe, drogowe i rozmaite inne oraz ceny towarów przemysłowych znajdują się w jaskrawej dysproporcji do cen produktów rolnych, które spadły poniżej wszelkiej opłacalności.**

Dziś rolnik pracując na warsztacie, który sam przez się posiada pewną, często dużą, wartość, dokładając do tego swoją uciążliwą pracę, **nie tylko nic nie zarabia, ale do tego warsztatu i pracy zmuszony jest jeszcze codziennie dopłacać.** Nic więc dziwnego, że **chcąc wypłacić zobowiązania i opędzić najpilniejsze bodaj potrzeby, zjada swój majątek i stacza się w szybkiem tempie w odmęt najskrajniejszej nędzy.**

ZADŁUŻENIE WSI.

Wielka część chłopów, nie chcąc pozbywać się gruntu, próbowała ratować się pożyczkami w nadziei, że nastąpi poprawa i pożyczki da się spłacić. Omylili się grubo. Zabrnąwszy w lichwiarskie długi, dziś nie są w stanie płacić ani grosza. **Rezultatem są skargi sądowe, powodujace wysokie koszty, a coraz częściej sprzedaże licytacyjne obdłużonych gospodarstw.**

Często dla takiego nieszczęśliwca staje się szczęściem nadmierne obdłużenie, gdyż wobec niemożności pokrycia zobowiązań, wierzyciele nie kwapią się do sądowej sprzedaży danego gospodarstwa.

Zupełnie słusznie uchodzili do niedawna chłopi za najlepszych płatników. Terminów płatności pilnowali jak oka w głowie, weksla bali się jak ognia, a pojawienie się egzekutora za wrotami swej zagrody, uważali za wielki despekt dla honoru. Obecnie egzekutor przestał być kamieniem obrazy, nikogo nie przeraża protest wekslowy, a nawet ludzie dość obojętnie przyjmują przygotowania do sprzedaży przymusowej zagrody ojcowskiej.

WIEŚ ODŻYWIA SIĘ CORAZ GORZEJ. — ŻNIWO GRUŹLICY.

Mimo najlepszych chęci i nacisku licznych egzekutorów wiele wsi przestało płacić podatki i wszelkie daniny. Wieś odżywia się coraz gorzej. Nawet zamożniejsi gospodarze nie używają cukru. Oszczędzają także na soli, która często stanowi jedyną już okrasę. Przecinanie zapałek na kilka części, krzesanie ognia z kamienia, przenoszenie żarzących węgli w garnku z jednego końca wsi na drugi stało się rzeczą codzienną i naturalną. W nocy wieś tonie w ciemnościach, rzadko w jakiem oknie pokaże się słabo migocąca łojówka. Niedostatek i braki powodują coraz liczniejsze choroby. **Grasująca w sposób niesłychany gruźlica zabiera niemiłosiernie mnogie ofiary, szczególnie z pomiędzy młodszego pokolenia.**

NĘDZA MATERJALNA. — CZYTELNICTWO ZAMIERA.

Ludność chodzi bez obuwia, mimo zimnych już teraz poranków, bez koniecznej bielizny, dodzierając reszty łachmanów, jakie jej z dawnych lepszych pozostały czasów. Szkoły pustoszeją, a nawet kościoły przerzedziły się w sposób widoczny.

Wszystko drży ze strachu przed nadchodzącą zimą, gdyż niema możności zakupienia opału, zaopatrzenia mieszkań.

Czytelnictwo zamiera. Książki nowej nie zobaczy się na wsi, **gazeta stała się niesłychaną rzadkością.** Tam, gdzie dawniej było dziesięć, dwadzieścia egzemplarzy gazet ludowych o różnych kierunkach, dziś trafi się jeden, z którego cała wieś czerpie jedyne dla siebie wiadomości.

Spory sąsiedzkie zaczyna się załatwiać kłonicami, bo na sąd i adwokata niema pieniędzy.

SZEREGI WYKSZTAŁCONEJ MŁODZIEŻY BEZ ZAJĘCIA.

Niemały zastęp wykształconej młodzieży nie może znaleźć żadnego odpowiedniego zajęcia, a mając zrozumiałe pretensje do jakiegoś ludzkiego bytu, staje się utrapieniem dla rodziny, ciężarem dla siebie, często zaś niebezpiecznym elementem rozstroju. Jeżeli się zważy, że na wykształcenie ich zaciągano często długi, że cała rodzina odejmowała sobie od ust, aby zapłacić utrzymanie i szkołę, to zrozumiały jest zawód i rozgoryczenie, gdy ukończona seminarzystka pasie nieśmiało u ojca krowy, a student uniwersytetu bierze się niezaradnie do wideł i łopaty.

Sąd okręgowy w Krakowie.
Wydział IV karny.
Dnia 17 listopada 1932 r.
IV Pr. 200/32.

Sąd okręgowy w Krakowie Wydział IV karny na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 15 listopada br. konfiskatę czasopisma „Piast“ Nr. 47 z 20 listopada 1932 r. z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 3-ciej p. t. „Czas pomyśleć o zgodzie i porozumieniu“ w ustępie od słów: „sanacja sama“ do końca artykułu;

2) artykułu zamieszczonego na stronie 3-ciej p. t. „W pierwszą rocznicę zgonu ś. p. A. Średniawskiego“ od słów: „Wspominał że“ do słów: „nie było“;

3) artykułu zamieszczonego na stronie 5-tej p. t. „Z tygodnia rolniczego w Przeworskiem“ od słów: „Że odtąd“ do końca zdania;

4) artykułu zamieszczonego na stronie 6-tej p. t. „Wiadomości z Limanowskiego“ od słów: „Natomiast więzienia“ do końca zdania;

5) artykułu zamieszczonego na stronie 7-mej p. t. „Pieron Kantek“ od słów: „Jakże inaczej“ do słów: „do miasta powiedzie“, od słów: „na wystawie“ do końca zdania albowiem treść tych artykułów zawierają znamiona występku z art. 127 K. K.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast“ i w Dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Przew. **Grodecki** w. r. Protok. **Kobylarz** w. r.
Sędzia okręgowy.

OBNIŻENIE SIĘ POZIOMU MORALNOŚCI. — KRADZIEŻE. — WŁAMANIA.

Te zarówno głębokie, jak też i gwałtowne zmiany na wsi nie pozostały bez wpływu na inne dziedziny. **Odbiły one się mocno na stronie moralnej.** Masa dorosłej młodzieży, nie mogąca sobie zbudować własnego gniazda, tłoczy się nie mając zajęcia, co powoduje w rodzinie kłótnie, bijatyki, a nawet zabójstwa. Stan ten stał się podłożem **niemoralności**, nigdy dotychczas nie widzianej w podobnych rozmiarach.

Kradzieże są wprost chlebem powszednim, zajęciem codziennem, a raczej conocnem, jedynym środkiem utrzymania dla wielu.

Włamania i rozboje rosną w sposób zastraszający. Są okolice, gdzie nie przejdzie jeden dzień, w którymby nie dokonano napadu lub kradzieży w kilku jeśli nie kilkunastu domach. Kradną zaś wszystko, co wpadnie pod rękę, z domu, z podwórza, z wozowni, z obory. **Gospodarze wraz z rodzinami zmuszeni są trawić całe noce na pilnowaniu dobytku,** obawiając się, że złodzieje nie zostawią im jednego ziarnka w komorze, lub zabiorą ostatnią koszulę. Niezawsze jednak i to pomaga, bo zuchwalstwo złodziei przechodzi już wszelkie granice.

UPRAWA ZIEMI COFA SIĘ GWAŁTOWNIE.

Ziemia ubożeje, bo wkładów nikt nie robi i na przyszłość o tem nie myśli. **Używanie nawozów sztucznych spadło do minimum. Inwentarz martwy zniszczony. Uprawa ziemi cofa się gwałtownie.**

W katastrofalnem wprost położeniu znalazły się **gospodarstwa postępowe** o dużych wkładach i nowozałożone na zakupionych lub dokupionych gruntach, szczególnie na spłaty. Los ich jest przesądzony. Liczni nabywcy własność swoją

będą musieli opuścić, nie są bowiem w żadnej możności podołać spłacie reszty zobowiązań, **mimo, że nieraz więcej już zapłacili, niż obecnie wynosi wartość całego ich majątku.**

SPADEK CEN ZIEMI.

Cena ziemi spadła do jednej czwartej niedawnej wartości. Nikt o kupnie nie myśli, gdy podaż jej wzrasta niepomiernie. Każdy prawie pozbyłby się kawałka swojego gruntu, byle tylko trafił się nabywca. **Parcelacja ustała zupełnie. W wielu wypadkach chłopi darowali wysokie zadatki i od kupna uciekli.** Właściciele dworów starają się ich przez sądy zmusić do kontraktów, dając daleko idące opusty w cenach. Ziemia przestała być dla chłopa owym upragnionym nabytkiem, stała się natomiast koniecznym ciężarem, dla niektórych ruiną i nieszczęściem.

DAWNIEJ — A DZIŚ! — DZIŚ WIEŚ ROBI WRAŻENIE CMENTARZYSKA.

Jakże wieś dzisiejsza nie podobna do dawnej, tamtej, z przed paru lat wsi polskiej! Zdawało się wówczas, że rany, przez wojny zadane goją się; gospodarstwa się podnosiły, zamożność stawała się widoczna. Życie polityczne i społeczne wrzało. Inicjatywa dokonywała wielkich niejednokrotnie rzeczy. Wyrastały szkoły, czytelnie, Kółka rolnicze, kasy Stefczyka, mleczarnie, spółdzielnie handlowo-rolnicze, okazałe nieraz Domy ludowe.

A dziś co?

Żal doprawdy musi targać człowiekiem gdy się patrzy na wieś, na tę samą wieś polską, **Poza nędzą i poniewierką, pożera ją marazm, zobojętnienie, podejrzliwość, niewiara.**

Dziś o budowie szkoły nikt nie myśli. Kasy Stefczyka nękają swoich członków skargami sądowemi, a często się likwidują, temu samemu losowi ulegają mleczarnie i inne spółdzielnie. Kółka rolnicze faktycznie skończyły swoje czynności, figurują jeszcze czasem na papierze, **czytelnie świecą pustkami, zaczęte a niedokończone Domy ludowe czekają na lepsze czasy.**

Wszystko stanęło, wszystko zamilkło.

Wieś robi wrażenie cmentarzyska, po którem, jak martwe cienie, snują się ludzkie postacie, dziwnie zmienione, zamyślone, milczące. Chłop rzadko otwiera usta, a, zanim to uczyni, podejrzliwie rozgląda się na wszystkie strony. Obojętnieje coraz bardziej dla sprawy publicznej.

Życzyćby sobie należało, aby zrozumiano, gdzie należy, że nad położeniem ogromnej większości narodu nie można przejść do porządku dziennego i że metodami biurokratyczno-administracyjnemi niepodobna rozwiązywać **wielkich zagadnień życiowych.**

Bez tytułu!

Pamiętamy jakie to społeczeństwo przywiązywało nadzieje do wojny światowej. Wszyscy niemal byli przekonania, że usunie ona jarzmo polityczne, różnice społeczne, biedę, niedomagania. Żołnierze powracający z frontu czuli się niemal panami świata, rozprawiali, sądzili, wyrokowali. Wojna minęła dawno, ale minęły także nadzieje na poprawę. Hasła wielkie poszły w kąt, zapanowały natomiast przywileje, ucisk prawie że niewola u tych i dla tych co tak długo i krwawo walczyli o wolność. Starych panów zastąpili nowi, lecz mówi poeta: „jeszcze więcej podli i więcej żarłoczni".

Dziś znowu światem wstrząsają konwulsyjne różne bóle, a temi są: bezrobocie, nędza, ucisk, bunty, powstania, zamachy. Wodzowie państw, narodów i partyj, uczeni i myśliciele głowią się nad tem, co zrobić należy, by zmienić położenie. Niestety dotąd nie wymyślili nic. Tymczasem wypadki nie czekają, świat stary zaczyna się chylić do upadku i nic go zapewne nie potrafi ocalić. Ogólne zaczyna panować przekonanie, że stosunki obecne są nie do utrzymania.

Wysoko postawieni duchowni, różni ludzie myślący, mający odwagę wypowiania swoich poglądów, twierdzą, że kapitalizm nie zdał egzaminu i że on w tej formie musi przestać istnieć.

O jakim kapitaliźmie może tu być mowa?

Oczywiście, nagromadzone pieniądze w jednym ręku wyobrażają ten kapitalizm, ale również dobrze mogą to być fabryki, ziemia, lasy i inne dobra. Cóż tu pozostaje, czy leczyć ów chory coraz więcej organizm, czy też dokonać śmiałej operacji, wycinając, to co chore, słabe, szkodliwe.

Stoimy i stać będziemy na stanowisku prywatnej własności, ale czy wielka własność w Polsce nie stała się zawadą dla postępu? czy jej właściciele nie okazali braku kultury i wychowania? czy nie przyczyniali się do grzebania każdej śmielszej myśli? czy nie pochwalali deptania prawa, łamania kości, czy nie sławili Brześcia, czy nie wykorzystywali wpływów, jakie w państwie posiedli dla osobistych korzyści? czy nie przekonali swojem postępowaniem całego społeczeństwa polskiego, że nie mogą zasługiwać na żadne względy? Tak — zasłużyli, ale na gniew, na pomstę, na godną swej pracy zapłatę!

Rok temu dochodzi, gdy w „Czasie" ukazał się artykuł, znanego właściciela ziemskiego p. Hupki, **gloryfikujący rządy bata!** Nieco później znany magnat litewski ks. Sapieha napisał w jednem z pism wileńskich, **że w Polsce obowiązuje jedno prawo, to jest prawo silniejszego! Dobrze to wiedzieć, ale jeszcze lepiej, dobrze zapamiętać. — P. Hupka jeśli chce być konsekwentny, to musi na używanie bata zgodzić się nietylko wtenczas, kiedy on nim smaga innych, ale także i wtenczas, gdy za jego radą zaczną, ci inni używać bata. To samo może stać się z dewizą bankrutującego książątka, będzie to jednak, czego innego, a następnie może i kogo innego dotyczyć i dotykać. Wiadomo po czyjej stronie jest siła, choć dotąd jeszcze unieruchomiona.**

Dziś panowie ci nie czują jeszcze tego, co idzie i co nieuchronnie przyjść musi. **Stary świat pójść musi w gruzy, grzebiąc nimi tak baty, jak inne, im podobne narzędzia rządzenia. Sprawa tak nabiera,** wypadki pędzą, że **ZBIERAJĄCA SIĘ RADA NACZELNA STRONNICTWA LUDOWEGO POWINNA SIĘ TEM NA SERJO ZAJĄĆ.**

Polityka panów Radziwiłłów, Hupków, Sapiehów wiele zmieniła, wiele uprościła i wyjaśniła i może być z pożytkiem dużym zastosowana i przeprowadzona.

———oOo———

Wspaniałe zgromadzenie Stron. Lud. w pow. wadowickim.

Bojówkarze sanacyjni dostali od chłopów lanie. — Trzy strzały rewolwerowe. — Po pogromie bojówki — wielkie zgromadzenie spokojnie odbyto.

Dzień 27-go listopada b. r. może b. poseł i więzień brzeski **Dr Putek** uważać za dzień wielkiego triumfu, uznania przez masy ludowe i niekłamanej czci, na jaką sobie długoletnią, wierną pracą dla ludu głęboko zasłużył. Zwołane na ten dzień **do Choczni** pod Wadowicami zgromadzenie ludowe, było jego wielkiem weseliskiem, jakie mu wyprawiono, wielką biesiadą zadośćuczynienia za jego męki i udręki, jakie mu chwilowi „możnowładcy" przysparzają. Jakby z ust każdego z uczestników zebrania, padało słowo otuchy, umocnienia w działaniu, jakby z ust wydobywało się jedno wielkie masowe pocieszenie: Wytrwaj! „Dłużej klasztora, niż przeora, czy prystora". Na lepsze jutro chłopa polskiego już świta.

Ze wszystkich stron powiatu wadowickiego i pobliskich, zgromadziła się **kilkutysięczna rzesza chłopska. Przybył prezes Wincenty Witos i b. poseł Szczepański,** przybyli najdzielniejsi ludowcy okolicy całej, wielka masa chłopska najbystrzejszego **rozumu i największej politycznej kultury,** zapału i poświęcenia.

Zebranie zagaił **Dr Putek i do prezydjum powołał wszystkich więźniów politycznych,** jacy ostatnio z racji „strajku chłopskiego" po kilka tygodni przecierpieli w więzieniu. **Zgromadzenie burzą** oklasków przyjęło to powołanie, poczem przystąpiono do obrad, na jakie zdobyć się mogą tylko wyrobieni i poważni obywatele, pełni cnót, świadomi praw i obowiązków, gotowi do czynu, poświęcenia się dla dobrej sprawy, do ofiar z wszystkiego, czem rozporządzają i w co wierzą.

Kiedy poseł **Dr Putek** udzielił głosu **prezesowi Witosowi** już przed otwarciem ust, **przywitano go rzęsistemi oklaskami.** Powtarzały się one często i w ciągu całego świetnego przemówienia Prezesa, który z wytrawnym spokojem, siłą przekonywania i uzasadnieniem mówił o Konstytucji Polskiej i o jej najważniejszych artykułach. Rozbierał je, poddawał do obmyślenia ich wartości, znaczenia i stosowania — wkońcu odczytał przysięgę Prezydenta Rzeczypospolitej, jaką składa po wyborze na Zgromadzeniu Narodowem, złożonem z posłów i senatorów. Mowa Prezesa trwała całą godzinę i zrobiła głębokie wrażenie. Brawa były wyrazem uznania.

Drugim mówcą był **Dr Putek. Mówił prawie** tyle, co p. Witos, ale na sposób cięty i prawniczo świetnie obmyślany analizował sprawę przestępstwa, jakiego mieli się dopuścić organizatorzy strajku chłopskiego, opowiadał, jak przyznał się do napisania artykułu drukowanego w „Chłopskim Sztandarze" i w „Piaście" z racji owej chłopskiej rebelji, wspomniał o „akademji", jaką dla młodych przestępców politycznych jest kryminał w towarzystwie zbrodniarzy, opisał postępowanie organów władzę wykonywujących, zawiadamiając przytem, że pobyt swój w więzieniu wykorzystał do spisania pamiętników z Brześcia i Wadowic. Obiecał kiedyś ogłosić je drukiem na wieczną rzeczy pamiątkę. Żałujemy, że tego i takiego przemówienia nie możemy drukować w całości. Kto je słyszał, wiele sobie z tego do śmierci zapamięta, a swym wnukom opowiadać będzie, jakto niegdyś w Polsce bywało po niechlubnej pamięci sanacji. Poseł Dr Putek niejednokrotnie głuszony był huraganem oklasków i okrzyków.

Po przemówieniach takich dwóch asów, jak Witos i Putek zdawało się, że ludzie zaczną się rozchodzić. Ani na sekundę się to nie stało. Wszyscy następni mówcy spisali się doskonale. Przemawiał p. **Zajda** z Makowskiego, doskonale i dosadnie p. **Oleksy** z Kalwaryjskiego, świetnie krytykował gospodarkę samorządową p. **Świadek** z Wadowickiego, p. **Garlacz** z Leńcz, a na zakończenie **b. poseł Szczepański za wzmożeniem czytelnictwa pism ludowych.**

Zgromadzenie na sali było w swych uchwałach jednomyślne, podnosiło okrzyki na cześć więźniów brzeskich i przywódców ludowych, oklaskami żywiołowemi nieraz dziękowało za mocne i rozumne słowa przemówień. Tylko na polu stało o wiele i kilkakrotnie więcej, niż mogła sala pomieścić. W te szeregi wkradli się **bojówkarze sanacyjni,** lecz gdy się ze swą niecną robotą zdradzili, spotkali się z przygotowaną już zgóry strażą porządkową Stronnictwa. **Straż porządkowa sprawiła im drewniane okłady i pędziła w djabły.** Na pomoc bebesynom przyszedł szpicel, którego przepędzono również, choć wyjął rewolwer i **trzy strzały oddał w stronę straży porządkowej.** Nikogo jednak nie uśmiercił. Po przepędzeniu napastników, **nastał spokój zupełny.** Przyjechała tylko liczna policja na pomoc, ale nie miała powodu do wystąpień. Zgromadzenie odbyło się w najlepszym porządku i odśpiewaniem pieśni bojowej, chłopskiej, zakończono zgromadzenie.

Rezolucje za rozwiązaniem Sejmu i Senatu, rozpisaniem nowych uczciwych wyborów, za prowadzeniem pokojowej polityki, przeciwko kartelom domagając się ich rozwiązania, przeciwko uciskowi politycznemu, apel do posłów ludowych, by opuścili ten Sejm — przyjęto jednomyślnie.

Zgromadzenie to wykazało wielką siłę ruchu ludowego w powiecie wadowickim, umacniając w tem przekonaniu rzesze chłopskie.

———oOo———

Tam to wogóle „nie poszło" z tym „Tygodniem"

RZEPIENNIK STRZYŻEWSKI, pow. Gorlice.

W związku z sanacyjnym tygodniem rolniczym dowiadujemy się, iż w Rzepienniku Strzyżewskim, pow. Gorlice chłopi wbrew nagonce i komedjom senatorów i „agrarjusza" p. Więckowskiego zażądali głosu przez usta swego przedstawiciela p. **Hycnara W.** i przeprowadzili chłopskie rezolucje za rozwiązaniem Sejmu i Senatu, zmniejszeniem wydatków na emerytury i fundusze dyspozycyjne, walką z kartelami i t. d.

M. K.

Co piszą inni?

O sumienie.

W niedzielnym numerze „Naprzodu“ (Nr. 272 z dnia 27 listopada br.) w odcinku pt. „O sumienie“ poświęconym Stanisławowi Wyspiańskiemu, czytamy taki ustep:

„Czternaście lat niepodległości państwa.

Spójrzmy krytycznie na te kilka lat przeszłości: marazm i bezideowość. W trąby patrjotyczne dąć przestano — bo nawet trąby nie mogły już tego znieść. Zapanowała cisza, wyglądająca na błogostan — — —

Aż przyszła klęska, która ogarnęła nietylko nasz naród, ale świat cały prawie. **Niewola sumienia!** Założono kajdany i obroże na wszystko, co szlachetne. Dobro, pierwiastek boski w człowieku z gwałtowną siłą poczęto tłumić i niszczyć. Zdeptano najświętsze prawa człowieka do życia w wolności ducha.

To już nie sprawa partji, obozu, czy koterji — ale sprawa człowieka!

A każdy człowiek ma prawo do życia, bez względu na pochodzenie i rasę. Poco są prawa, konstytucje, Ligi Narodów i t. d.? Czyż sprawiedliwość istnieje poto, aby ją stale omijać?

Niewola sumienia, w jakiej żyjemy jest stokroć gorsza, niż klęska niewoli. Tamta była tylko zewnętrzna, terytorjalna, a choć niektóre dusze zatruwała, przecież jądro pozostawiała zdrowe.

Teraz natomiast zaczęto systematycznie, z roku na rok, z dnia na dzień deprawować człowieka-Polaka, deptać w nim człowieczeństwo, zmuszać go do podłości i za nią wynagradzać, okrywać władzą łotrostwa i fałszerstwa, aby za wszelką cenę utrzymać tę władzę i klikę żerujących przy żłobie pasożytów. Swemi metodami doprodzono do tego, że w niepodległej Polsce — człowiek obawia się człowieka, Polak — Polaka. Brat na brata patrzy nieufnie. Kolega jest donosicielem i szpiclem własnego przyjaciela — za kilka nędznych groszy.

Takiej podłości nie było nawet w czasach niewoli.

Świadomie wychowuje się pokolenie judaszowe! A jeśli nieświadomie, tem gorzej, bo niepoczytalnie...“ ——oOo——

Co pisze prasa polska w Ameryce o ruchu ludowym?

Sylwetka p. Witosa.

Prasa polska w Ameryce, przynajmniej większość jej podaje dokładne informacje o ruchu ludowym w Polsce, nazywając obecną fazę tego ruchu **„odrodzeniem politycznem wsi polskiej“**. W „Kurjerze Narodowym“, wychodzącym w Nowym Jorku, znajdujemy dłuższą korespondencję pod tym tytułem, gdzie bardzo rzeczowy znajduje się opis wielkiego zgromadzenia, które odbyło się w sierpniu b. r. we wsi Spytkowice ad Zator, przy udziale p. Witosa i p. Dr. Putka.

Oto jaką tam znajdujemy sylwetkę prezesa Witosa:

„Wiemy wszyscy jakim jest mówcą **Witos.** To stary i wytrawny parlamentarzysta. **Wszyscy podziwialiśmy jego silne, jasne, przemówienia w procesie brzeskim, które prasa po całym świecie rozniosła, a które podziwiali też Rodacy nasi z tamtej strony wody.** Witos nie wiele mówi o sobie, nie ubiera się w zasługi nie popełnione, jeżeli wspomni czasem o tem, co dla Polski zdziałał, czy to w czasach zaborczych, jako poseł do Parlamentu austrjackiego, czy już za naszej niepodległości, wspomina to poprostu, jako o rzeczy zwykłej, słusznej z punktu widzenia społecznego, ludzkiego“.

Żądamy ustąpienia rządów sanacji!

Żądamy powołania rządu ludowego. Żądamy nowego Sejmu, uczciwych, niesfałszowanych wyborów.

Dalsze żądania w sprawie rozwiązania Sejmu, powołania rządu ludowego, nadesłały następujące Koła ludowe, względnie gminy:

Wola Piskulina, pow. Nowy Sącz (105 podpisów), Żyraków, pow. Ropczyce (72), Łęki Szczucińskie, Odporyszów, Borusowa, pow. Dąbrowa (uchwalono zeolucje na zebraniach), **Brzeziny (51), Gmina Rożnów** (160 podpisów), **Gmina Zagorze-Gerowa (143), Bartkowa Posadowa (100), Rogi** (69), **Michalczowa (59), Janczowa (127), Popowice** (26 podpisów), **Roztoka-Brzeziny (217 podp.), pow. Nowy Sącz, gm. Szczereż (165 podp.), Strzelce Małe, pow. Brzesko (81 podp.), Gmina Olszana (117), Wolica ad Olszana (93 podpisy), pow. Nowy Sącz Paleśnica, pow. Brzesko (30), Rajsko, pow. Brzesko (30), Kawec, pow. Myślenice (163 podpisów), Zegartowice, pow. Myślenice (107); Koło ludowe w Stryszowej ad Gdów (16), Gmina Piątkowa (150** podpisów, pow. Nowy Sącz). **Mogiła, pow. Kraków** (476 podpisów), **Wola Marcinkowska, pow. Nowy Sącz (46), Krasne Potockie, pow. Nowy Sącz (78** podpisów).

Pow. Łuków kolonja Bystrzycka, pow. Płońsk Koło Stronnictwa Ludowego w Garwolowie, pow. Bochnia — Koło Stronnictwa Ludowego w Zabierzowie (63 podpisy); pow. **Augustów — Koło** Stronnictwa Ludowego w **Plancie; pow. Nowy Sącz — Koło Stronnictwa Ludowego w Marcinkowicach, Koło** Stronnictwa **Ludowego w Bujnem** (55 podpisów), **Koło Stronnictwa Ludowego** (110 podpisów), **Koło Stronnictwa Ludowego w Kobylu-Gródku** (52 podpisy), **Koło Stronnictwa Ludowego w Łęce** (50 podpisów), **Kicznia (69), Wola Kosnowa (122), Jazowsko (196), Jamnica Kunów (120), Zagórzany** (296 podpisów). **pow. Nowy Sącz, Kulerzów,** pow. **Kraków** (86), **Niedzieliska, pow. Brzesko** (80 podpisów).

Z powiatu Tarnów: Gmina **Ilkowice** (244 podpisy), Gmina **Brzozowa** (106 podpisów). Gmina **Błonie** (85). Gmina **Joniny** (213 podpisów). Gmina **Łukowa** (172 podpisy). Gmina **Pawęzów** (45 podpisów). Gmina **Rudki** (174 podpisy). Gmina **Łęg ad Partyń** (137 podpisów). **Biała ad Tarnów** (78). Gmina **Klikowa** (243 podpisy). Gmina **Łęka ad Siedlce** (48 podpisów). Gmina **Skrzyszów** (170 podpisów. Gmina **Koszyce Wielkie** (112).

Z powiatu Brzesko: Gmina **Grabno,** pow. Brzesko (235 podpisów). Gmina **Milówka** (176 podpisów). Gmina **Siedliska,** pow. Tarnów (391 podpisów).

Z powiatu Dąbrowa: Gmina **Wola Rogowska** (37). Gmina **Samocice** (189 podpisów).

Udział chłopów w powstaniu listopadowem

Jak w życiu rodziny, tak i w życiu całego narodu mamy szereg wielkich i ważnych przeżyć, których pamięć wspominamy z radością lub też smutkiem. Takiem wspomnieniem jest rocznica powstania listopadowego. Chodzi tylko o to, jak my, chłopi, mamy tę chwilę wspominać, z jakiem uczuciem do niej się odnosić? I czy zachodzi jakiś stosunek między chłopem a powstaniem listopadowem, skoro chłop nie był rycerzem i nie miał obowiązku bronić ojczyzny, tem samem brać udziału w powstaniu? Uważam, że na te pytania trzeba sobie odpowiedzieć jasno i otwarcie: Tak, chłop ma prawo **patrzeć na to co było po swojemu i po swojemu też to ocenić, mimo, że mu tego prawa odmawiano i dziś jeszcze odmawia się. Chłop nie był zaliczany do narodu polskiego przez szlachtę, która siebie tylko za naród uważała, ale chłop ma prawo powiedzieć sobie, że był i jest podstawą narodu i że go wszystko obchodzi na równi z innymi co dotyczy narodu.** Ma też chłop i obowiązek patrzeć w przeszłość narodu i uczyć się, wyciągać nauki na przyszłość.

Jakąż więc korzyść odniesiemy, patrząc obecnie na sprawę powstania i na udział w niem chłopów? Dla nas chłopów korzyść ta będzie wielka, bo sobie uświadomimy jeden wielki fakt: od chłopów zależało powodzenie powstania! I nie powiodło się! Ale bo nie chłop temu winien... Na zachodzie Europy chłop już decydował wtedy o losach swej ojczyzny, gdy w Polsce jeszcze był niewolnikiem, był rzeczą pańską, bezwolną. Mógł zaważyć na szali zwycięstwa swoją liczbą, swą masą, gdyby go wezwano do walki o wolność kraju, a nie uczyniono tego. Gdy chłop francuski szedł wówczas ze śpiewem na ustach bronić swej ojczyzny, nasz chłop patrzył obojętnie na upadek wolności. **A bo też on tej wolności nie stracił, gdyż jej nigdy nie miał!** Za cóż więc miał się bić? Za wolność innych? Gnębiony i poniewierany, nie czuł litości nad gnębicielem, gdy tego poniewierano! To jest uczucie całkiem naturalne.

Masom chłopskim trzeba było rzucić hasło wyzwolenia ojczyzny z niewoli, ale też hasło wyzwolenia z niewoli pańszczyzny, która chłopa gnębiła! Nie uczyniono tego, chłop pozostał bierny, to nie była jego sprawa.

Mówię tutaj o całej warstwie chłopskiej, bo jednak chłopi brali udział w powstaniu, z musu, brani w szeregi z dóbr państwowych, czy też więcej patrjotycznie usposobionej szlachty. Wiemy przecież, że chłop był własnością pana, trzeba więc było jego zezwolenia na to, by chłop mógł iść bronić ojczyzny. Chodziło o to, by nie tracić rąk do pracy na łanach dworskich! Co tam ojczyzna. Czy w takich warunkach żyjąc, mógł chłop porwać się do walki z Moskalem o wolność... swego pana?! Szedł do szeregów, ale czuł, że niema za co walczyć!

Ciekawy jest opis tego stosunku chłopów do powstania, przedstawiony przez samego chłopa, wziętego do wojska, w pamiętniku, jaki się do dziś zachował. Jest to pamiętnik Kazimierza Deczyńskiego, syna chłopskiego, który służył i bił się przez cały czas powstania, a po jego upadku poszedł do Francji i tam zmarł, nie mogąc wrócić do kraju. Otóż ten chłop, wyrobiony już, bo miał trochę szkoły, tak pisze o powstaniu: „Sprowadzano chłopów gromadami do pułków, brano zgrzybiałym ojcom ich synów do walczenia przeciwko Rosjanom, lecz zgrzybiałych starców i pozostałe żony męczono pańszczyzną: a zatem chłop osiwiały i pochyły od pracy starzec, który krwawym potem wykarmiał swych synów, utracił ich w wojnie, wystawiony jest na większą nędzę, cierpienia i przykrości, wylewa ostatnie krople potu swego na odrabianie pańszczyzny, zamiast dania spoczynku zbolałym od pracy kościom; żona zaś chłopa w boju poległego, zamiast pielęgnowania i strzeżenia małych dzieci w swej chałupie, zostawia je samo bez opieki w tejże chałupie i idzie cały dzień na pańszczyznę pracować“.

Przez to stwierdza, że chłopi brali udział w powstaniu. A za co się bili?

Po rewolucji 1830 r. chłopi Polscy będąc tak traktowani, jak przed rewolucją, pytam się za co przelewali krew swoją w boju przeciwko Rosjanom? i za co ponosili ciężary wojenne? Kiedy niektóry tylko szlachcic obiecywał temu tylko chłopu, który szedł do boju, nadać kawałek gruntu, jeżeli na wojnie nie zginie i powróci do domu. Śliczna nagroda! A jak zginie, cóż za nagrodę dostanie? za co on swoje życie poświęcił? Oto zapewne w miejsce nagrody pozostały brat poległego w boju będzie chłostany batem ekonomskim“.

Jedna z tego bolesnego opisu przestroga dla dzisiejszych stosunków w Polsce:

Nie upadlać chłopa, nie odbierać mu wolności, by nie stał się masą bierną, obojętną na losy kraju i całego społeczeństwa, by nie był zmuszony rzucać znów kiedyś tych pytań „za co mamy przelewać krew swoją, za co mamy ponosić ciężary“?

St. Mierzwa.

——o§o——

Prawda o Wilanowie.

Rzut oka na stosunki panujące w powiecie. — Praca działaczy ludowych. — Zgromadzenie w dniu 20 listopada — Napad bojówki sanacyjnej. — Odparcie kłamstw.

Powiat warszawski zbyt podatnym terenem dla Stronnictwa Ludowego nie był i nie jest. Zbyt silnie oddziaływa na niego Warszawa swoim ogromem i kulturą. Wsie podwarszawskie to niemal przemieścia połączone szosami, tramwajami, autobusami a przedewszystkiem interesami. Mieszkaniec tamtejszych wsi, to przeważnie właściciel gospodarstwa przemysłowego, ogrodnik, handlarz, dostawca nabiału, warzywa, lub też robotnik zarabiający w mieście.

To też w przeszłości stosunki tak się ułożyły, że tamtejsza wieś stała się odpowiednikiem Warszawy, wpływy dzieliły się pomiędzy Narodową Demokracją i socjalistami. Dawniejszy „Piast" zdobył i utrzymał trochę zwolenników w różnych wsiach i gminach, szczególnie od Warszawy więcej oddalonych. To samo niemal można powiedzieć o „Wyzwoleniu".

Po roku 1926 stosunki się zmieniły. Sanacja opanowała w wielkiej części powiat.

Obecne stosunki i nędza, jaka się wkradła do najzamożniejszych nawet gospodarzy podwarszawskich, przypomniały im Stronnictwo Ludowe. Zwracali się sami oni do nas prosząc o zajęcie się wsią **pod względem organizacyjnym.**

Praca prowadzona przez posła **Noska, p. Kasperlika** i innych działaczy miejscowych **dała nieoczekiwane wprost rezultaty.** W przeciągu paru miesięcy **ujawniły się one w postaci założenia kilkudziesięciu Kół z paru tysiącami członków, płacących** wkładki i paruset prenumeratorów „Zielonego Sztandaru" i innych pism ludowych. **Ruch stał się masowym.**

Włościanie ludowcy, ufni w swoją siłę, chcąc wyrównać zaniedbania, pracowali niesłychanie intensywnie, odznaczając się przytem niewidzianą tam ofiarnością.

Celem zamanifestowania swej siły i przynależności do Stronnictwa, postanowili urządzić **zebranie powiatowe w związku z uroczystością poświęcenia sztandaru** jednego z Kół gminnych. Obrano **Wilanów.** Robiono zbyt pośpiesznie, gdyż inicjatorzy mieli zaledwie tydzień czasu na przygotowania.

Na dzień **20 listopada br. zebrało się w Wilanowie parę tysięcy ludzi ze wszystkich gmin powiatu warszawskiego.** Po dokonaniu ceremonji poświęcenia sztandaru w kościele parafjalnym w Wilanowie, miało się odbyć zgromadzenie pod gołem niebem na placu dostępnym dla każdego.

Kontroli nie przeprowadzano żadnej, przyszedł kto chciał. Według twierdzenia organizatorów, starostwo zgodziło się na pochód, utrzymanie zaś porządku pozostawiło w ich ręku obiecując nie wysyłać policji. Mimo to widzieliśmy kilka silnych oddziałów, które rozmaitemi drogami przybyły do Wilanowa.

Więc się rozpoczął. Stałem na trybunie obserwując zebranych i ich zachowanie się. Początkowo był zupełny spokój. Zauważyłem, że znaczna większość bliżej trybuny stojąca, była świadomą, żywo manifestującą swoją przynależność do Stronnictwa. W tyle stojąca duża grupa nie okazywała większego zainteresowania. **Nawet przy graniu hymnu narodowego nie raczyła zdjąć czapek z głowy.** Sporo ludzi ubranych w kurtki próbowało robić zamieszanie w rozmaitych punktach zebrania.

W czasie przemówienia **księdza Panasia, zaczęli** ludzie gwałtownie odsuwać się od trybuny, nie mogąc wytrzymać zapachu rzuconej tam bomby gazowej. Po ukończeniu przemówienia Ks. Panasia **padły dwa strzały, jeden przytłumiony w ziemię, drugi głośny.** Był to widocznie sygnał, gdyż zaraz potem nastąpił gwałtowny atak na odsłoniętą trybunę, gdzie się znajdowało prezydjum, posłowie i paru wybitniejszych włościan. Atakujący byli to owi **ludzie w kurtkach skórzanych i inni wyglądający na półinteligentów.** Masakrowanie wszelkimi instrumentami według wypróbowanych wzorów sanacji, mieszało się ze strzałami dość gęsto oddawanemi.

Tresura widać nie była jednak dostateczna, gdyż **tuż przy mnie poturbowano przedstawiciela władzy,** mnie nie tknięto.

Chłopi ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, zaczęli się stawiać, wstrzymując impet bojówki. Poseł Nosek rozwiązał zebranie. **Policja ruszyła do rozpędzania zebranych. Przeszedłem przez tłum, zetknąłem się we wsi z Dr. Gralińskim i jego żoną, którzy przyjechali na wiec, sądząc, że on będzie trochę** później, i z nimi też odjechałem do Warszawy. Ochrony więc żadnej nie miałem i nie potrzebowałem.

To samo dotyczy i wszystkich innych posłów.

Ze szczególną zajadłością rzucali się bojowcy na Księdza Panasia, wdzierając się nawet na podwórze kościelne za nim. **Nie potrafili go jednak ani** na sekundę zbić z tropu, ani też wyprowadzić z równowagi. Policja interwenjowała dopiero wówczas, gdy bojówkarze przekroczyli podwórze kościelne.

Jako plon owego kulturalnego występu sanacji, to przybycie na drugi dzień całego szeregu ludzi **pokaleczonych, porżniętych nożami.**

Z jakich elementów składała się bojówka wykazały nazwiska poznanych i policji meldowanych osobników, a kto z nią **współdziałał widzieli wszyscy zebrani.**

WINCENTY WITOS.

Już w dniu 19-go grudnia br. wyjdzie z druku w znacznie zwiększonej objętości

o nakładzie conajmniej 50.000 egzemplarzy

Numer świąteczny „Piasta"

Numer ten obok szeregu poważnych artykułów zawierał będzie artykuły najwybitniejszych ludowców, szereg fejletonów i t. p.

Numer ten posiadał będzie specjalny dział ogłoszeń.

Ogłoszenia do „Numeru Świątecznego" przyjmuje Administracja do dnia 18-go grudnia b. r.

P. T. Komisantów prosimy o wcześniejsze nadesłanie nam zwiększonego zapotrzebowania na powyższy numer.

Ani więzieniem nie odstraszycie mnie od pracy w Stronnictwie Ludowem.

Oświadczenie po wyjściu z więzienia.

Gdy przed strajkiem chłopskim w październiku b. r. zaaresztowano wielką liczbę działaczy ludowych i ja piszący te słowa, podzieliłem ich los.

Bo ja, **gdy opuściłem więzienie w Tarnowie, to w ciągu jednego tygodnia urządziłem trzy zebrania w Kołach ludowych** w sąsiednich wioskach. **Na zebraniach tych zapisało się na członków Stronnictwa Ludowego, podpisując deklaracje i płacąc** wkładki roczne na rzecz Stronnictwa, **50 osób.** W tym czasie **zjednałem 20 czytelników dla „Piasta"** i tak dalej będę pracował w Stronnictwie Ludowem.

To jest moja odpowiedź na aresztowanie mnie przed strajkiem!

Do tej solidarnej pracy wzywam moich **współtowarzyszy więziennych: p. Maja, p. Giesinga i p. Blacha z mieleckiego** pow., **p. Banię i p. Stankiewicza** z dąbrowskiego pow. i **p. Brożka, p. Witka, p. Rzepkę, p. Mikinę, p. Papugę, p. Śledzia, p. Łabuza i p. Sądowicza** z tarnowskiego pow.

Michał Starzyk, b. więzień śledczy.

———oOo———

Hasło nieugiętego ludowca!

SKOWIERZYN, pow. Tarnobrzeg. Po czterotygodniowem aresztowaniu zostałem wypuszczony na wolność. Staję znów do pracy zahartowany więzieniem, zwłaszcza, że widzę, iż masy chłopskie solidaryzują się ze wszystkimi b. więźniami aresztowanemi za strajk.

Ponadto czuję się w obowiązku podziękować tą drogą tym, którzy pospieszyli tak mnie, jako też rodzinie z doraźną pomocą, a to **p. dr. Madejowi** prez. Zarządu Pow., **p. Wł. Gulowi,** prez. Koła w Zaleszanach, **p. Janowi Zielińskiemu** sekr. Koła w Zaleszanach, **p. Stefanowi Dominowi,** członkowi Koła w Zaleszanach, **p. Mazurowi** członkowi Koła w Zaleszanach, **p. Wł. Czudemu** prez. Koła w **Motyczu Szl.,** jako też wszystkim, którzy żonie wyrazili słowa współczucia. To świadczy o tem, **że chłop** polski staje solidarnie w obronie swych **praw tak** politycznych, jako też gospodarczych, mimo przeszkód, dając prawdziwe podwaliny pod budowę państwa i swego bytu, jaki się należy człowiekowi i obywatelowi.

Pozdrowienia dla całej rzeszy chłopskiej.

Fr. Korga,
członek Rady Nacz. Str. Lud.,
sekr. Zarządu Pow. Str. Lud. w Tarnobrzegu,
prezes Koła w Skowierzynie.

———oOo———

Nie dali się złapać na plewy sanacyjne.

Fiasko „Tygodnia rolniczego" w Łomżyńskiem.

Podobnie, jak w wielu miastach i wsiach, tak i w Grajewie (w ziemi Łomżyńskiej), odbył się w dniu 7. listopada zjazd rolniczy, mający zapoczątkować „Tydzień rolniczy".

Zebrało się nawet sporo rolników, bo około 350. Najpierw przemawiali instruktorzy rolni o położeniu rolnictwa i możliwościach poprawy. Następnie rozwinęła się dyskusja, w której zabierało głos wielu rolników, **krytykując ostro dzisiejszą politykę rolną.**

Z głosów tych wynikało, **że włościanie nie dadzą się ośmić komedją „Zielonego Tygodnia",** ta bowiem komedja, to musztarda po obiedzie, a **jeden z włościan wyliczył sanacji zniszczenie organizacyj rolniczych,** które w tych ciężkich czasach mogły były dużo pomóc rolnikom.

Gdy obecny na zebraniu Ks. Białokoziewicz zażądał głosu, z początku nie chciano mu go **udzielić,** i udzielono dopiero pod naciskiem zebranych.

Ks. Białokoziewicz wyjaśnił właściwe cele organizatorów „Zielonego Tygodnia" i **przestrzegał rolników, aby się nie dali w błąd wprowadzić.**

Ten krok tak oburzył sanacyjne prezydjum, że zebranie rozwiązano.

W związku z artykułem w **„Piaście"** z dnia **19** listopada p. t. „Jak karany za paskarstwo omal nie został ministrem", otrzymujemy od **p. Budzyna** zaprzeczenie tego faktu.

O ile artykułem tym zostaliśmy wprowadzeni w błąd, a fakt nie polega na prawdzie, **p. Budzyna** przepraszamy.

Pamiętajcie o miesiącu „Prasy Ludowej"!

Wiadomości ze świata.

Przegląd ostatnich wydarzeń.

Kłopoty Anglji.

Podczas otwarcia nowej sesji parlamentu angielskiego król wygłosił mowę tronową, w której wskazał na wielkie zagadnienia w polityce światowej, od których rozwiązania zależy także byt imperjum brytyjskiego. Zaakcentował sprawę światowej konferencji gospodarczej, problem rozbrojenia i sprawę konferencji angielsko-indyjskiej. Są to olbrzymiej miary zagadnienia, od których zależy nietylko przyszłość Anglji, ale całego świata. Jak obecnie sprawy stoją, mało jest nadziei, by światowa konferencja gospodarcza i akcja rozbrojeniowa przyniosły ludzkości uspokojenie. To też nietylko Anglja, ale cała ludzkość spoglądać musi w ponurą przyszłość.

Niejasna sytuacja we Francji.

ZBLIŻENIE DO WŁOCH.

W prasie francuskiej pojawiły się z okazji powrotu z Włoch senatora Berengera liczne artykuły na temat zbliżenia włosko-francuskiego. Uderza wprost nieprzyzwoity entuzjazm lewicowej prasy francuskiej dla Mussoliniego. Niektóre dzienniki podnoszą, że Francja gotowa jest zapłacić wysoką cenę za poparcie ze strony Włoch.

CZYŻBY PRZED UPADKIEM RZĄDU HERRIOTA?

Projekt budżetu min. Palmede'a i Germain Martina nie natrafił na przychylne przyjęcie w parlamencie francuskim. W związku z tem mówi się coraz częściej o **upadku Herriota** i utworzeniu rządu kartelu lewicowego. Wzrastają wpływy socjalistów ich przywódcy Leona Bluma. Nikt nie chce przyjąć odpowiedzialności za niepopularne środki na pokrycie 12-miljardowego deficytu. Pozatem niedrugorzędną rolę odegra sprawa długów wojennych wobec nieprzychylnego stanowiska Stanów Zjednoczonych w stosunku do prośby Francji o odroczenie raty grudniowej długów wojennych. Spodziewać się trzeba różnych gabinetów lewicowych, dopóki nie zostanie utworzony gabinet koncentracji narodowej.

ZAMACH.

Na premjera Francji **Herriota** urządzono zamach dynamitowy, gdy jechał do **Nantes.** Eksplozja zniszczyła tor kolejowy na większej przestrzeni i gdyby strażnik nie wstrzymał pociągu, katastrofa pochłonęłaby wiele życia ludzkiego.

Prasa francuska pisze otwarcie, że zamach był dziełem niemieckim, którzy pragną, podobnie jak w Małopolsce wschodniej, tworzyć we Francji irrydentę w **Bretanji.**

Zagmatwany problem rozbrojeniowy.

Sprawa rozbrojenia wciąż przedstawia się niejasno. Wobec projektu francuskiego, Niemcy zajęły stanowisko nieprzejednane i w dalszym ciągu mocno podtrzymują żądanie tak zwanego „równouprawnienia“. Wobec tego, że Anglja, Ameryka i Włochy nie przeciwstawiają się żądaniom niemieckim, a przedstawiciel Francji Paul Boncour nie wysunął kategorycznego sprzeciwu, Niemcy znacznie zyskali. — W sprawie rozbrojenia ma się odbyć nieoficjalna narada mocarstw t. zw. **„mała konferencja rozbrojeniowa“**. Rokowania w sprawie rozbrojenia ciągle trwają i powodują najrozmaitsze przypuszczenia. Całość problemu rozbrojenia jednak utknęła na martwym punkcie.

Przed nowemi wyborami w Jugosławji.

Rząd jugosłowiański zamierza podobno zarządzić nowe wybory. Zgóry jest wiadomem, że zwycięży partja rządowa, zwłaszcza, że partje stare, jak chorwacka, niektóre serbskie i słoweńska, zostały wykluczone od wyborów. Przeszły one do czynnej walki z rządem drogą zamachów, napadów, bomb i t. p. Nie uspokoją Jugosławji rozpisane przez rząd faszystowski wybory do parlamentu.

Dokąd zdąża polska polityka zagraniczna?

Polska zawarła z Sowietami umowę koncyljacyjną.

Jest to uzupełnienie umowy arbitrażowej. Sowiety pragnęły bowiem na wypadek sporu z Polską uniknąć sądu rozjemczego, złożonego z przedstawicieli danych państw, wychodząc z założenia, że jako jedyne państwo nie burżuazyjne nie znalazłoby w sądzie rozjemczym dostatecznie objektywnych sędziów. Traktat koncyljacyjny powołuje do życia stałą komisję, utworzoną za zgodą obu stron, a powołaną do rozstrzygania wszelkich sporów.

W ostatnich dniach pojawiła się wiadomość o przygotowywaniu **projektu polsko-sowieckiej umowy handlowej.**

Zaognienie stosunków politycznych w Europie środkowej.

Wszelkie próby uporządkowania Europy pod względem gospodarczym i zabezpieczenia jej przed wyładowaniem rozpierających ją przeciwieństw, małe przyniosły rezultaty. Przeżywamy chwilę, gdy wszelkie więzy, misternie i pracowicie wiązane przez Ligę Narodów i jej instytucje, zaczynają się rwać. Najmocniej te siły odśrodkowe zaczynają działać w krajach naddunajskich.

Nie wszystko będzie prawdą, co w prasie zachodniej piszą o wizycie węgierskiego premjera Gembösa we Włoszech, ale tak całkiem bezpodstawne te alarmy prasy zachodniej nie są. Spostrzega się oznaki żywego kontaktu pomiędzy Węgrami, Austrją i Bułgarją z jednej strony, a Włochami z drugiej. Czy istotnie chodzi o odtworzenie państwa węgierskiego w granicach przedwojennych kosztem krajów Małej Koalicji, trudno orzec. Uporczywe milczenie Benesza w Komisji zagranicznej czeskiego parlamentu na temat najbliższych dróg czeskiej polityki zagranicznej, zdawałoby się potwierdzać obawę, że w krajach naddunajskich gotuje się burza. Byłaby to burza w bliskiem sąsiedztwie naszego kraju.

Sąd nad dyktaturą.

NARAZIE W HISZPANJI.

W **Madrycie,** stolicy Hiszpanji rozpoczął się proces przeciwko b. ministrom i głównym działaczom politycznym, **którzy w roku 1923 dopomogli do przewrotu generałowi** Primo de Riwerze. Proces toczy się w gmachu senatu. Sądzonych będzie **ogółem 19 osób**, w tej liczbie generał Berenguer i 8 innych generałów, admirał Cornejo i 7 b. ministrów. **Oskarżeni o popieranie dyktatury i zaprowadzenie dyktatury odpowiadają przed trybunałem parlamentarnym, złożonym z 21 posłów.**

Szukają rządu.

Po ustąpieniu rządu **Papena** nastała era szukania rządu w Niemczech. W tem dążeniu chodzi o system rządzenia, a nie o osoby. Z jednej strony prez. marsz. **Hindenburg** usiłuje utrzymać swój prestige i okazać stanowczość, a z drugiej strony feldwebel **Hitler** chce ująć władzę w swe ręce, aby Niemcy przerobić na swoją modę.

Hindenburg stawia Hitlerowi warunki pod któremi może mu powierzyć urząd kanclerza Niemiec, a Hitler wynajduje coraz to nowe sposoby dojścia do władzy.

Przesilenie gabinetowe trwa blisko dwa tygodnie, nikt w Niemczech nie robi z tego tragedji, Hindenburg konferuje z Hitlerem, albo z nim koresponduje bez skutku, a co najcharakterystyczniejsze, Berlin patrzy na swego marszałka obojętnie, a Hitlerowi urządza burzliwe owacje u bram pałacu prezydenta Rzeszy.

GDAŃSKIE HISTORJE.

W Warszawie toczyły się kilkudniowe układy z Gdańskiem. Poprzednie układy przyniosły Gdańskowi miljonowe zyski, a Polsce miljonowe straty. Gdańsk mógł sprowadzać z Niemiec bez cła towary surowe i półfabrykaty, przerabiać je u siebie i wywozić bez cła do Polski. Mądre Niemcy potrafiły na tem wiele zarobić, a polski rząd spostrzegł się za późno. Teraz układy z Gdańskiem rozbiły się, konferencja warszawska rozjechała się a nasze sprawy handlowe ucierpią z powodu tego stanu, gdy chodzi o polski przemysł.

Kłopoty Ligi Narodów ze sprawą Mandżurji.

Niemałe kłopoty ma Liga Narodów ze sprawą Mandżurji. Japonja bowiem dosyć wyraźnie daje do poznania, że wystąpi z Ligi Narodów, jeżeli sprawa ta na forum Ligi weźmie niepożądany dla niej obrót. Wogóle Japonja zastrzega się przeciwko wtrącaniu się Ligi Narodów w tę sprawę. Podczas obecnej sesji Rady sprawa ta wypłynęła z okazji sprawozdania komisji Lyttona. Rada musiała wysłuchać szeregu długich mów delegata Japonji i Chin, oczywiście sprzecznych w swoich dążeniach. Ostatecznie Rada uchwaliła wezwać komisję Lyttona, aby ponownie się zebrała i, zbadawszy oświadczenia delegatów Chin i Japonji, rozpatrzyła, czy nie należałoby zmienić raportu. Wniosek ten przyjęto wbrew oświadczeniu Japonji. Jest to pretekst do odroczenia całej sprawy. Liga chętnie to czyni wobec tego, że sprawiedliwe jej rozstrzygnięcie grozi wystąpieniem Japonji z Ligi Narodów, a tego Liga Narodów w obecnym momencie za wszelką cenę chce uniknąć. Sprawa ta może najdobitniej ilustruje, jak bardzo upadł autorytet Ligi Narodów.

Zniesienie wolności stowarzyszeń.

Pod powyższym tytułem zamieścił „Robotnik“ Nr. 381 następujące uwagi, dotyczące nadzoru policji nad stowarzyszeniami z okazji ogłoszenia dekretu o stowarzyszeniach.

„Art. 108 Konstytucji głosi:

„Obywatele mają prawo koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń i związków. Wykonanie tych praw określają ustawy“.

Prawo zgromadzeń wykonano już w ten sposób, ze z **wolności** zgromadzeń uczyniono **udrękę.** Teraz przyszła kolej na wolność stowarzyszeń, którą dekretem z 29 października poprostu przekreślono. **Od 1-go stycznia 1933 r. wolność stowarzyszeń będzie fikcją, albowiem obywatelskie prawo zawiązywania stowarzyszeń... przelano na policję.**

Nie obywatele decydują, czy stowarzyszenie, które zakładają, odpowiada „względom pożytku społecznego“, lecz **policja.** Jeżeli policja uzna, że stowarzyszenie nie odpowiada tym względom, **to może je rozwiązać.** Policja awansuje tu do roli trybunału najwyższych wartości społecznych i kulturalnych. Ona ma rozstrzygać, co jest pożyteczne dla społeczeństwa, a co szkodliwe. Rozstrzygać według „racji stanu“ B. B. i gnieżdżących się w nim „ciemnych figur“ — wedle określenia p. Sławka.

Skoro o założeniu stowarzyszenia rozstrzyga policja, to rzecz jasna — **o rozwiązywaniu stowarzyszenia temci bardziej rozstrzyga policja.**

A skoro o narodzinach i zgonie stowarzyszenia decyduje policja, to logika i sprawiedliwość nakazuje, by o jego wątpliwem życiu również decydowała patronka-policja.

——o§o——

Rolnictwo fundamentem Polski.

Od szeregu miesięcy obserwujemy **wzrastający udział rolnictwa w eksporcie Polski.** Wartość wyeksportowanych produktów rolnych wynosiła w styczniu b. r. 35 miljonów zł.; w czerwcu b. r. — 26 milj. zł. i odtąd rośnie stale, **osiągnąwszy w październiku 40 milj. złotych** (wartość eksportu przemysłowego w tym okresie nie ulega większym wahaniom, wynosząc od 14—17 miljonów złotych, a więc **stanowiąc mniej niż ½ wartości eksportu rolnego).**

Bezwzględny i względny wzrost wartości eksportu rolnego dokonuje się w okresie, w którym **ceny rolne spadają stale** i w wyższym stopniu, niż ceny przemysłowe. Wskaźnik rolny wynosił w styczniu br. 68, **najwyższy poziom** osiągnął w maju br. (80) i odtąd spada stale, doszedłszy w październiku b. r. do 61 (wskaźnik przemysłowy spadał w I. półroczu b. r., osiągając w czerwcu i lipcu b. r. — 76 i od tego **czasu podniósł się** i waha się między 77 a 78).

Widzimy z tego, że ciężar utrzymania waluty i czynnego bilansu handlowego spoczywa coraz bardziej na rolnictwie. Rolnictwo za swoją produkcję otrzymuje coraz mniej, a otrzymując coraz mniej, jest zmuszone do produkowania również coraz mniej. **Stan taki grozi katastrofą, co odbije się i na stałości waluty i na bilansie handlowym.**

Rozszerzajcie „Piasta“.

WIADOMOŚCI Z POWIATÓW.

Ruch ludowy na Podhalu w obecnej dobie.

Jest on naturalnym odbiciem potrzeb gospodarczych, politycznych i duchowych Podhala.

Mniej więcej rok temu, pisał w „Piaście“ Wacław Krzeptowski, prezes miejscowego zarządu powiat. Stron. Lud. o odrodzeniu się ruchu ludowego na Podhalu, podkreślając, że **ruch ten rozwijać się będzie coraz dalej, gdyż jest naturalnem odbiciem potrzeb gospodarczych i duchowych Podhala.** I rzeczywiście nie było przesadnem powyższe twierdzenie, bo jeżeli dziś spojrzymy wstecz, to stwierdzimy, że **Stronnictwo Ludowe ugruntowało się na Podhalu wszerz i w głąb.** Wszerz dlatego, że objęło swą organizacją najdalsze zakątki nie tylko w samej Nowotarszczyźnie, ale także i na Spiszu i Orawie. Ważniejszą jednak może rzeczą jest to, że ruch ludowy sięgnął w głąb, co znajduje wyraz w przyroście coraz to nowych członków i świeżych czytelników niezależnej prasy ludowej. Bardzo dodatnim dla Stronnictwa zjawem jest **duży przybytek działaczy społeczno-politycznych**, którzy dzięki szczególnym metodom, stosowanym przez czynniki administracyjne wobec ludowców na Podhalu, złożyli znakomicie egzamin ze swej dojrzałości politycznej i wyrobienia obywatelskiego.

Siłą wydarzeń powstało na Podhalu **kilka ośrodków**, z których praca polityczna rozchodzi się na cały powiat. Jednym z nich to **Zakopane, które zajmuje nadal stanowisko przodujące** zarówno dzięki swej sprężystej organizacji, jakoteż dzięki wysokiemu poziomowi uświadomienia politycznego tutejszych górali. Zaczyna się wybijać również **Nowy Targ**, który dzięki swemu dogodnemu położeniu, wywiera znaczny wpływ na wsie okoliczne, do czego przyczynia się także okoliczność, że ludowcy nowotarscy mają już dzisiaj bezwzględną przewagę w swojem mieście. Nie pozostaje w tyle **Czarny Dunajec**, a także **Krościenko nad Dunajcem i Szczawnica z Tylmanową**, gdzie rozwój Stronnictwa Ludowego przeszedł oczekiwania. Osobne miejsce należy się **Szaflarom, które od dawien dawna świecą przykładem swojej stałości i wierności dla programu Stronnictwa.**

Różnorodne były czynniki, które odegrały rolę w rozwoju Stronnictwa Ludowego. Z jednej strony była to **samorzutna praca co świetlejszych gospodarzy, jakich się spotyka niemal w każdej wsi**, a z drugiej — **zebrania** w poszczególnych Kołach, oraz **tłumne zgromadzenia publiczne**, urządzane w ważniejszych miejscowościach na Podhalu. Szczupłe rozmiary artykułu nie pozwalają wyszczególniać tutaj tych wszystkich politycznych wydarzeń. Wymienić jednak wypada najgłówniejsze, aby sobie uzmysłowić w ten sposób całokształt naszych wysiłków w roku ostatnim.

Ze względu na religijno-obyczajowy charakter trudno byłoby nazwać zebraniem politycznem uroczystość „Opłatka“, która odbyła się w Nowym Targu 30 stycznia b. r. przy udziale 800 osób. Z drugiej atoli strony uroczystość powyższa nie była też zwyczajnem zebraniem towarzyskiem, bo skoro przemieniła się w **żywiołową manifestację**, jaką Podhale w osobach najpoważniejszych obywateli zgotowało **prez. Witosowi** — akurat po skończonym procesie **brzeskim**, wręczając mu przy tej sposobności **symboliczną ciupagę góralską.**

Z uwagi na miejscowe stosunki miało doniosłe znaczenie **wielkie zgromadzenie ludowe w Zakopanem** 3 kwietnia b. r., z udziałem ks. pułk. Panasia, **oraz posłów: Langera, Madejczyka i Wojc. Roja.** Następstwem tego wystąpienia ludowców było cofnięcie rozpisanych już wyborów uzupełniających do rady miejskiej, albowiem nastroje wśród zakopiańskiego społeczeństwa wróżyły sanacji zupełną przegraną przy miejskich wyborach.

Dużą korzyścią dla ludowców w Nowym Targu, jak niemniej dla innych, zjeżdżających tutaj z całego Podhala z okazji jarmarków i różnych zjazdów, było **otwarcie sekretarjatu powiatowego**, którego poświęcenia dokonał uroczyście 8 maja **ks. proboszcz Karabuła.**

Podobnie, jak w całej Polsce, tak samo na Podhalu obchodziły nasze Koła „**Święto Ludowe**“. Najokazalej i najliczniej wypadła ta uroczystość **w Nowym Targu**, gdyż piękna pogoda sprzyjała masowemu zjazdowi ze wszystkich stron nowotarszczyzny.

Do większych zebrań należą zgromadzenia **w Krościenku nad Dunajcem** i Tylmanowej, przygotowane z dużym nakładem energji i poświęcenia przez tamtejszych działaczy umocniły ruch ludowy w północno-wschodniej połaci Podhala.

Widomym znakiem zorganizowanej już siły chłopskiej na Podhalu — to zielony **sztandar**, ufundowany przed niedawnym czasem. Zjazd, który się odbył w Nowym Targu 16 października łącznie z poświęceniem, stanowił niejako zakończenie dotychczasowej pracy organizacyjnej na Podhalu. **Posiadanie tego sztandaru jest dobitnem stwierdzeniem, że Stronnictwo Ludowe zespoliło w swoich szeregach poważną siłę polityczną tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym, świadomą swoich dróg i zadań.**

Zaznaczyć należy, że projekt sztandaru opracował nasz rodak-Zakopianin **Jan Gąsienica-Szostak**, wybitny artysta-malarz. Wykonanie zaś haftu spoczywało w rękach znanej zaszczytnie w swoim zawodzie, **p. Rybakowej** w Zakopanem i jej córek, które też z przyjętego na siebie zadania wywiązały się rzetelnie.

Na zakończenie uwaga: **rozwój Stronnictwa zależy nie tylko od siły organizacyjnej, ale także od uświadomienia w sprawach publicznych. I dlatego najpilniejszym obowiązkiem każdego ludowca na Podhalu jest się przyczynić w miarę swoich możności do rozkrzewiania gazet prawdziwie ludowych, jak „Piast“, „Zielony Sztandar“, „Chłopski Sztandar“. Albowiem jest rzeczą znaną, że dobra gazeta więcej znaczy jak karabin.** **Grot—ni.**

Więźniowie polityczni na zjeździe ludowym.

JASŁO. Dnia 16 listopada br. w sali ochronki w Jaśle odbył się **Zjazd prezydjów Kół Ludowych** powiatu jasielskiego — duża sala została zapełniona szczelnie, mimo zwyczajnego roboczego dnia przybyli **delegaci ze wszystkich zakątków powiatu.**

Przybyli **również więzieni** za ostatni strajk **p. St. Kosiek i p. Kawecki N.**, których zgromadzeni powitali hucznemi oklaskami, wyrażając im hołd.

Zgromadzeniu przewodniczył **poseł Madejczyk**, który w zagajeniu przedstawił cel zgromadzenia, zarazem powitał przybyłego na zjazd **posła Pawłowskiego.** Referat o sytuacji politycznej wygłosił poseł Pawłowski, poczem poseł Madejczyk omówił stronę organizacyjną na terenie powiatu.

Przybyłego na zjazd **Dr. J. Golenia**, młodego emeryta sędziego, zgromadzeni powitali entuzjastycznie, Dr. Goleń przemówił do zebranych **na temat** znaczenia prawa. Wkońcu wygłosił dłuższe przemówienie **p. Pniak** o stosunkach obecnych. Uchwalono rezolucje **za rozwiązaniem Sejmu, karteli — o moratorjum dla zobowiązań. Wotum zaufania klubowi i obecnym posłom.** Wśród śpiewu „Gdy naród do boju“ zgromadzeni rozeszli się w dalekie strony powiatu. **Zarząd pow. Stron. Lud.**

———oOo———

Wieści z Podhajeckiego.

Przełamanie przeszkód sanacyjnych. — Pierwszy wiec ludowców od czasu przewrotu majowego.

Zarząd powiatowy S. L. zwołał na dzień 17-go listopada b. r. zgromadzenie publiczne do **Podhajec.** Zaznaczyć należy, że był to pierwszy wiec publiczny Ludowców w Podhajcach od czasu przewrotu majowego.

Przewodniczył **p. Jan Pelczarski** z osady Gniłowody, zastępcą przewodniczącego obrano p. Franciszka Murmyłę z Woli Gołuchowskiej, sekretarzował **p. Józef Kaspar** z osady Łęczówki. Zagajenie wiecu przypadło w udziale **p. Władysławowi Zarębie** z osady Holendry. — Dobrze przemawiał p. Kazimierz **Widota**, lekarz weterynarji z Trembowli, **to też zebrani stale darzyli mówcę rzęsistemi oklaskami. Gdy referował sprawę podarowania części podatku księciu Pszczyńskiemu, przedstawiciel władzy odebrał głos mówcy.** Nad niedokończonym **referatem wywiązała się dyskusja.** Zabierali głos **p. Józef Otton** ze Siółek, **p. Józef Nędza**, p. Władysław **Zaręba**, p. Józef **Kaspar.** Kiedy p. Kaspar poruszył w przemówieniu **sposoby przeprowadzania egzekucyj, delegat starostwa odebrał** mu głos. A kiedy **p. Zaręba** w **przemówieniu wspomniał o więźniach brzeskich i wyraził im hołd imieniem zebranych — władza rozwiązała wiec.** Przeszło **600** zgromadzonych w huraganowym okrzyku piętnowało sanację i jej metody postępowania. Opuszczając salę „Sokoła“, zgromadzeni **wznosili żywiołowe okrzyki na cześć Stronnictwa Ludowego i prezesa Witosa.**

Już po zebraniu, kiedy w towarzystwie p. Widoty poszliśmy na herbatę, **agent policyjny** Biernat **postępował za nami krok w krok.** P. Widota z Zaręba udali się następnie do osady Budy do krewnych.

Widocznie „tajniak“ miał wiele czasu, gdyż nietylko, że łaził bieda za wymienionymi, ale węszył coś godzinę koło domu, gdzie zatrzymali się nasi działacze. Nieproszony wszedł agent do mieszkania, żądając od p. Widoty numeru „Zielonego Sztandaru“ z którego p. Widota odczytywał na zgromadzeniu wyjątki z artykułów. Tu już skończyła się cierpliwość napastowanych i **natręta wyproszono za drzwi.**

Ten pierwszy wiec publiczny od roku 1926, **jest dowodem, że powiat nasz, mimo teroru i szykan, potrafił się zorganizować pod sztandarem S. L. — Zapał do pracy duży. Najważniejsze zrobione, organizacja postępuje naprzód. Odbieranie głosu i rozwiązanie wiecu będzie tą oliwą do ognia organizacyjnego.** Naprzód do zwycięstwa!

Ludowcy z Podhajeckiego.

——oSo——

Z powiatu Będzin.

Na 20 listopada zwołano **zgromadzenie ludowe** z pow. będzińskiego do wsi **Wareżyn.** Na zgromadzenie przybył **p. poseł W. Roj** z Zakopanego.

Podczas przemówienia pos. Roja, nieznany osobnik w sposób karczemny rozpoczął awanturę. **Chłopi owego pijanego prowokatora wyrzucili za drzwi.** Komisarz P. P. uznał tego rodzaju przywrócenie porządku za powód do rozwiązania zgromadzenia i zgromadzenie rozwiązał. Trzeba zaznaczyć, **że policja nie wylegitymowała nawet prowokatora, który nie był nikomu z obecnych znany.**

Po rozwiązaniu zgromadzenia prezes powiatowy zwołał zgromadzenie niepubliczne, na którem pos. Roj wygłosił przemówienie.

Przemawiali pp. Tadeusz Woner i Tadeusz Cieśla. Uchwalono rezolucję wyrażającą pełne zaufanie Klubowi ludowemu oraz domagającą się **rozwiązania obecnego Sejmu i przeprowadzenia nowych uczciwych wyborów.**

Tadeusz Woner, prezes Zarz. Pow.

NOWY MINISTER ROLNICTWA.

Dotychczasowy minister rolnictwa p. Ludkiewicz ustąpił, by objąć stanowisko prezesa Banku rolnego. Następcą ma zostać nieznany jeszcze minister.

Na razie postanowiono, że w departamencie obrotu pieniężnego ma zostać major Rejchmann, wiceminister skarbu Starzyński przechodzi do Banku gosp. krajowego, a następnie pomyślą o obsadzeniu w ten sam sposób teki Ministerstwa Rolnictwa.

W ciągu miesiąca grudnia każdy prenumerator i członek Stronnictwa zjedna jednego czytelnika „PIASTA“!

Kronika sądecka.

Z działalności „Strzelca“ w Nowym Sączu.

Dnia 17 listopada br. odbyła się rozprawa w Sądzi okręgowym w Nowym Sączu do II. K. 690/32 przed Trybunałem w składzie trzech osób przeciw Zenonowi **Firlicińskiemu**, sekwestratorowi Urzędu Skarbowego w Nowym Sączu i zarazem **sekretarzowi Pow. Związku Strzeleckiego** w Nowym Sączu o zbrodnię z §§ 197 i 200 oraz **o** przestępstwo z § 506 u. k. (oszustwo i zniesławienie). Wedle aktu oskarżenia Firliciński poznał się w roku 1925 ze Stefanją Reichlówną, biedną panną, **zarabiającą ciężką pracą na swe i rodziny utrzymanie** i ciągle przyrzekając jej małżeństwo przez szereg lat **wyłudzał w oszukańczy sposób pieniądze, co wyniosło razem wedle zeznań tejże złożonych policji przed swą śmiercią około 4.850 zł.** Owocem bliższego stosunku było dziecko urodzone w roku 1928. Jakoś w połowie lutego br. porzucił Firliński Reichlównę a ta zniesławiona, obarczona dzieckiem, ze złamanem życiem i z rozpaczy w dniu 31 marca br. zażyła esencji octowej. Ratunek okazał się bezskuteczny i Reichlówna zmarła. Przeprowadzony przewód sądowy wykazał ponad wszelką wątpliwość i stwierdził słuszność aktu oskarżenia i nie pomogło nawet przedłożone do aktów zaświadczenie komendy pow. Związku Strzeleckiego w Nowym Sączu z 10-go października br. L. 1058/32 nadzwyczaj pochlebnie świadczące o Firlicińskim i gorąco porucząjące go Urzędowi skarbowemu, gdy równocześnie świadectwo moralności i wystawione przez magistrat nowosądecki stwierdza, że Firliciński nie lubi pracy i jest lekkomyślny. Zapadł wyrok uznający Firlicińskiego winnym zarzuconych mu zbrodni **i zasądzający go na karę więzienia przez 6 miesięcy, którą** to karę w drodze amnestji darowano. Zgłoszoną została apelacja od tego wyroku. Sprawa już od dawna budziła duże zainteresowanie.

Charakterystycznem jest, że mimo śledztwa i rozprawy Firliciński pełni nadal funkcję sekwestratora. Sam Firliciński swego czasu na prawo i lewo chwalił się, że jest protegowany przez filarów miejscowej sanacji.

——ooOoo——

Kłopoty wielkich nowosądeckich „sanatorów“ ze „Strzelcem“ i różnemi „Legjonami Młodych“.

Wielkie kłopoty i zmartwienia spotykają w ostatnich czasach p. Dr Macieja Łacha w Nowym Sączu. Oto w organizacjach sanacyjnych jak „Strzelec“, „Legjon Młodych“, Związek Inwalidów; Związek Rezerwistów poczyna coś trzeszczeć. Tam sekretarz „Strzelca“ oszukuje i uwodzi niewiasty, gdzieindziej kradnie lub urządza awantury po gminach. — Zaczynają też ludziska występować ze „strzelca“, składać czapki, mundury i karabiny. **W Łącku** w okresie tygodnia strajku rolnego jakoś miejscowi „strzelcy“ poróżnili się z miejscową policją i w następstwie czapki, mundury i karabiny złożyli do dyspozycji prezesa miejscowego „strzelca“ p. Gronusia, kierownika szkoły. Jakoś kiepsko z t. zw. ideami czy też ideologją. Nadarmo p. Sławek pisze okólniki zarządzające czystkę wśród różnych organizacyj i przyczepek Bbwr., aby przeciwważyć akcji legjonistów i peowiaków, skupionych około „N. Ziemi Lubelskiej“, bo trzeszczy, trzeszczy i... rozlatuje się to, co zresztą żadnych ideowych podstaw niema, tylko materjalne: posady, serdele. Kłóci się bractwo między sobą i póki czas wygryza jeden drugiego. Społeczeństwo patrzy na to wszystko z obrzydzeniem.

Oj ne hody Hryciu!

Z MAKOWSKIEGO. Pod pozorem zebrania rodzicielskiego, chciał w dniu 20 listopada urządzić sanacyjny poseł Fidelus swoje zebranie w **Żarnówce** razem ze swym wiecznym tułaczem politycznym Kaźmierczakiem. Kiedy zobaczyli jak zebrana ludność w szkole czekała na **przywitanie** zdrajców, **zwiali zawczasu na drugi koniec wsi i tam jeszcze** próbowali swych występów. Nie zdążyli nawet rozpocząć zebrania, a już musieli uciekać aż do wójta.

I tu pod ochroną policji nie chciał Fidelus nikogo wpuścić do sali, z wyjątkiem 14 osób, t. j. 3 nauczycielstwa, wójta i kilku przyprowadzonych ze sobą naganiaczy.

Jak zaczął „wiecować“, to aż wójt musiał wyjść z domu oburzając się na zebranych wokół domu chłopów, że mu demonstrują przed jego domostwem i strasznie głośno gwizdają i wołają precz ze zdrajcami.

Oto tak wygląda robota Fidelusa „w terenie“.

Wł. Piątek.

KALENDRAZYK.

Grudzień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Słońca Zachód godz.	min
4 N.	2 Adwent, Barbary	7	52	3	49
5 P.	Sabby op.	7	54	3	48
6 W.	Mikołaja b.	7	56	3	47
7 Ś.	Ambrożego b. dK.	7	57	3	46
8 C.	Niepok. Pocz. NPN.	7	58	3	46
9 P.	Leokadji p. m.	7	59	3	46
10 S.	Melchjadesa	7	59	3	46
11 N.	2 Adwent, Damazego	8	01	3	46

Kwiatki „strzeleckie“.

Strzelanina i defraudacja.

W sądzie grodzkim w **Gostyniu** (w Poznańskiem) odbyła się w bież. **miesiącu rozprawa przeciw** niejakiemu **Juljanowi Hoffmanowi, urzędnikowi Wydziału powiatowego, członkowi „Strzelca“.**

Hoffman oskarżony był o strzelanie przez okno do mieszkania p. Paiserta, członka Stronnictwa Narodowego w dniu 17. listopada 1930 r., t. j. nazajutrz po wyborach do Sejmu. **Hoffmanowi winę** udowodniono i skazano go na 90 zł. grzywny oraz na poniesienie kosztów sądowych.

Równocześnie inny „Strzelec“ **Beszkiewicz**, po **zdefraudowaniu 2.000 złotych** z funduszu bezrobocia, czeka na wyrok.

——o——

WYKAZ CEN.

z dnia 22 listopada 1932 roku.

Mięso wołowe bez dokładki I. kl. 1.90, II. kl. 1.55, III. kl. 1.20, z 20% dokładką I. kl. 1.60, II. kl. 1,30, III. kl. 1,00, przednie I. kl. 1.20, II. 1,00, III. kl. 0,70; Mięso ciel. tylne I. kl. 1.90, II. kl. 1,70, III. kl. 1,50, przednie I. kl. 1,50, II. kl. 1,30, III. kl. 1,10; Mięso wieprzowe (szynka surowa) 1,70, (łopatka, boczek) 1,50, wołowe z 20% dokładką tylne z prowincji 1, wołowe przednie 0,60, cielęce tylne 1,40, przednie 1, wieprzowe (szynka surowa) 1,60, (łopatka, boczek) 1,40; Słonina i bil 2,20; Smalec biały 2,80; Szynka krajana na części 5,20; Wędzonka surowa 2, gotowana 2,60; Kiełbasa surowa siekana 2, wędzona 2.

Chleb jasny żytni 0,34, ciemny t. zw. morawski 0,30; Bułka zwyczajna o wadze 6dkg. 0,05.

Jaja świeże skrzynia 180—190, kopa 8.60—9, sztuka 0,15—0,16; Mleko niezbierane 22—24, 0,25—0,30; Śmietana kwaśna 1,20—1,40; Ser krowi 60—80, 0,80—1; Masło deserowe 370—390, 4—4.20, zwyczajne 280—310, 3,20—3,40; Drożdże 400—420, 4,50—5.

Ziemniaki 4—4,50, 0,08—0,10; Buraki ćwikłowe 5.50—6,50, 0,10—0,12; Marchew 6—7, 0.10—0,15; Cebula 14—16, 0.20—0.25; Pietruszka 12—15, 0,20—0,25; Selery 17—18, 0.25—0,30; Włoszczyzna świeża 12—15, 0.20—0.25.

Pszenica czerw. dworska 27,50—27.75, biała 26—26,50, targowa 25—25,25; Żyto dworskie 17,50—17,75, targowe 17—17,50; Owies dworski 16—16,50, zadeszczony 12.50 do 13,50; Jęczmień browarniany 15,50—16; Kukurudza krajowa 18—20; Groch Wiktorja 30—32, 0,50—0,55, zwyczajny 24—27, 0,35—0,40; Fasola biała 19—22, 0,35—0,40, krasa długa 23—25, 0.36—0.40; Mąka pszenna 45% 50—52, 0.58—0.60, 60% 46—47, 0.52—0,54; Mąka żytnia 65% krak. 27.50—28, 0.34—0.36, 65% pozn. 27.50—28, 0.34—0.36; Pęcak targowy bez worka 25—26, 0.36—0.38; Siekanka targowa bez worka 26—27, 0.38 do 0,42 Otręby żytnie 9,25—9,50, pszenne 9,25—10; Siano słodkie 8—8.50, średnie 7—7,50, kwaśne 6—6,50; Koniczyna 9—10; Słoma długa 6—7, mierzwa 5—6, prasowana 6,50—7.

Na dwu zjazdach w Pradze Czeskiej.

I. PRZYBYCIE I POWITANIE NASZYCH DELEGATÓW.

Na dzień 29 i 30 października br. Zarząd Główny czeskosłowackiego Stronnictwa Ludowego (**„Republikanska strana zemledelskeho a malorolnickeho lidu“**) zwołał wielki zjazd swoich członków. Na dzień zaś 3 i 4 listopada **Międzynarodowe Agrarne Biuro zwołało Międzynarodowy Kongres Agrarny** z przedstawicieli Stronnictwa Ludowego różnych krajów rolniczych.

Na jeden i drugi z tych zjazdów pojechali delegaci naszego polskiego Stronnictwa Ludowego. Pojechali: **p. M. Malinowski, p. W. Łypacewicz i p. Dr. Z. Graliński.**

W niedzielę 30 października odbywał się drugi dzień zjazdu czeskosłowackiego Stronnictwa Ludowego. Na zjazd chłopskiego Stronnictwa miasto Praga oddało, jak zawsze to bywa, — największą i najwspanialszą swoją salę. Pomieściła **ona** zgórą **półtora tysiąca rolników**, a jak mówią w Pradze: „milych gości ze wsi“. Bo trzeba to stwierdzić, że czeski chłop-rolnik w stolicy swego kraju, jak w każdym mieście, jak w każdym urzędzie witany bywa życzliwie, a nawet serdecznie, ma swą siłę w godności swojej i w znaczeniu, bo jest zorganizowany, zjednoczony.

* * *

Na dworcu kolejowym przywitał nas przedstawiciel młodzieży wiejskiej, jakby naszych „Wiciarzy“. Następnego też dnia wprowadził nas on na salę obrad Zjazdu Stronnictwa („Republikanskej Str. Z. a M. Lidu“).

Gdy dał znać przewodniczącemu obrad, urzędującemu prezesowi Stronnictwa **p. Stańkowi**, ten zaprosił nas do stołu prezydjalnego. Zaraz też o przybyciu naszem oznajmił zgromadzonym rolnikom czeskosłowackim, a ci dla uczczenia nas, jako swych gości, powstali z miejsc..., w zrozumieniu potrzeby braterskiej współpracy z rolnikami polskimi. Takiesmy i my to uczczenie zrozumieli i było nam ono miłe. Postanowiliśmy też o niem powiedzieć ogółowi naszego rolnego ludu, bo w przyjęciu nas uczczony został cały lud polski, jako lud bratni w pokrewieństwie ludów słowiańskich i w pokrewieństwie zawodowem: **rolnicy z rolnikami.**

Na poważne, serdeczne przywitanie zgromadzenia Zjazdu kilka serdecznych słów powitania wypowiedział prezes **Malinowski**. Witał i pozdrowił zgromadzonych od naszego **Stronnictwa Ludowego**, od jego władz i od Związku Zawodowego Rolników Polskich i od całego ludu polskiego, życząc czeskosłowackiej „Republikanskej stranie zemledelskeho a malorolnickeho lidu“ — „Na zdar“! Niech żyje!

Oklaski szczerego przyjęcia tych pozdrowień długo nie milknęły. Wśród zgromadzonych nastrój dla przyjaźni czesko-polskiej i dla ludu rolnego Polski był gorący o wyraźnym politycznym odcieniu szczerej życzliwości i przyjaźni. Może to być wielkim pożytkiem dla obu narodów, wszak rolnictwo obu krajów jednako wymaga podźwignięcia, wszak oba państwa zagrożone są przez Niemcy...

II. NA ZJEŹDZIE CZESKO-SŁOWACKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO „REPUBLIKANSKA STRANA ZEMLEDELSKEHO A MALOROLNICKEHO LIDU“.

W pierwszym dniu obrad Zjazdu „Republikanskej strany zemledelskeho a malorolnickeho Lidu“ czesko-słowackiego obradowały komisje — polityczna, polityczno-gospodarcza, rolna, spółdzielcza, samorządowa, kulturalno-oświatowa, reform rolnych — razem komisyj tych było 10, a każda z nich liczyła po 100 i więcej członków rolników, rolników-inżynierów, spółdzielców, samorządowców, weterynarzy, akademików-rolników, przedstawicieli młodzieży i t. d.

W drugim dniu obrad członków zjazdu rozdano do uchwalenia rezolucje, przez komisje w dniu poprzednim ułożone. Tych rezolucyj bardzo obszernych i pouczających było 10, a zawierały one w sobie uchwały, dotyczące nietylko ogólnej polityki państwa, narodu i ludu rolnego, ale także i polityki gospodarczej rolnictwa wogóle oraz jego poszczególnych gałęzi; uchwały te dotyczyły również wszystkich zadań i pracy państwa i obywateli, które mogą i powinny przyczynić się do utrwalenia mocy i rozwoju rolnictwa.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Rozmaitości.

ZAPAŁKI PRZYCZYNĄ POŻARÓW I ŚMIERCI TROJGA DZIECI.

W chutorze Jazew na Litwie, troje dzieci niejakiego Turowa, bawiąc się zapałkami, wzniecily pożar. Ogień momentalnie objał budynek mieszkalny. **Dzieci znalazły śmierć w płomieniach.** Podczas wypadku nie było nikogo w domu, a gdy sąsiedzi zauważyli pożar, o ratunku nie mogło już być mowy.

Na wieść o śmierci dzieci żona Turowa ciężko zaniemogła.

* * *

ZAPOWIEDŹ OSTREJ ZIMY.

Przez Turcję, Nadrenje i Westfalje, przelatywały z końcem jesieni wielkie gromady ptactwa wędrownego z północy na południe. Nie brak było wśród niego i takich gatunków, które tylko wyjątkowo opuszczają północne strony. Mieszkańcy wspomnianych krajów mieli wrażenie, jakoby cała północna Europa wyludniała się z ptactwa. Ma to być zapowiedzia ostrej zimy.

* * *

ZNACHOR ZABITY KIJAMI.

We wsi Podwisieta na Wileńszczyźnie, niejaki Tomasz Łukaszewicz pobił kijem śmiertelnie znachora, który tak skutecznie leczył jego babkę jakiemiś ziołami, że ta zmarła.

* * *

AWANTURA O „CHAMSKIE" DZIECKO.

Z Majdanu Kolbuszowskiego otrzymał „Głos Narodu" wiadomość, że w dniu 11 listopada b. r. w czasie obchodu „święta niepodległości" urządził kierowniczce miejscowej szkoły przykrą awanturę tamtejszy komendant policji państwowej.

Powód był taki, że jedną z ról w przedstawieniu odebrała kierowniczka szkoły dziecku „urzędnika" (to jest dziecku owego policjanta), a oddała „chamskiemu" — jak się wyraził — dziecku.

Przy sposobności zapytuje się korespondent „Głosu Narodu", co się stało z pismem Urzędu parafjalnego, który zwrócił starostwu w Kolbuszowej uwagę na fakt rozpijania „Strzelca" przez miejscową policję z okazji imienin w dniu 19 marca 1932 roku. Dotąd bowiem nikogo do odpowiedzialności nie pociągnięto.

* * *

SKAZANIE 4 POLAKÓW NA ŚMIERĆ W SOWIETACH.

Sesja wyjazdowa sądu najwyższego na Białejrusi skazała na karę śmierci czterech Polaków za rozkradanie mienia wspólnego gospodarstwa, za podpalanie i działalność przeciw rewolucyjną.

* * *

WYKRYCIE FABRYKI 10 ZŁOTÓWEK.

W Łodzi aresztowano szajkę, która podrabiała 10 złotówki, 1 złotówki i monety 20 groszowe i puszczała je w obieg za nabiał i drób wśród włościan.

W mieszkaniu jednego z fałszerzy znaleziono fałszywych pieniędzy na sumę 8 tysięcy złotych.

* * *

WAPNO Z CUKREM.

Pisma amerykańskie zajmujące się budownictwem głoszą, że wapno i tynk przyrządzone z cukrem trzymają się mocniej, niż w dotychczasowy sposób zrobione i wymagają mniej czasu do stwardnienia i związania cegieł.

Do zaprawy z wapna i piasku dodaje się w stosunku 3 procent do ogólnej ilości brunatnego cukru, poczem rozrabia się to wszystko jak zwykle wodą.

CHLEB RODZYNKOWY W GRECJI.

Greckie ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych wyraziło zdanie, że należy wydać rozporządzenie, aby w piekarniach greckich wypiekano chleb z wysuszonych winogron, czyli z rodzynków.

Cel tego rozporządzenia miałby ten skutek, że zużytoby 15 miljonów tonn rodzynków leżących bezużytecznie na składach, a równocześnie zaoszczędzonoby na zbożu sprowadzanem z zagranicy.

* * *

KRWAWE ZABURZENIA CHŁOPSKIE NA SŁOWACZYŹNIE.

W gminie słowackiej Polomka doszło niedawno do starć z żandarmerją czeską z powodu egzekucji sądowej. Około tysiąc chłopów słowackich uzbrojonych w kosy, widły i cepy otoczyło grupę żandarmów i rozpoczęło nacieranie na nich.

Gdy wezwanie do rozejścia się nie odniosło skutku, żandarmi dali salwę, wskutek której dwóch chłopów zostało zabitych a jeden raniony. Tłum rozbiegł się unosząc z sobą rannych.

* * *

PODZIEMNE WSTRZĄSY.

W Amsterdamie, stolicy Holandji, dało się odczuć w niedzielę 20 listopada b. r. trzęsienie ziemi. To samo dało się zauważyć w nocy z niedzieli na poniedziałek w innych miastach holenderskich.

Również tej nocy nawiedziły całą niemal Westfalję i Nadrenję (w Niemczech) silne wstrząsy podziemne. W wielu domach poprzewracały się przedmioty. Wśród mieszkańców powstało przerażenie.

* * *

10 MILJONÓW DOLARÓW NA CELE DOBROCZYNNOŚCI.

W ciągu ostatnich 10-lat na cele dobroczynności chrześcijańskiej w Chicago wydano 10 miljonów dolarów.

* * *

2 TYSIĄCE PIWIARŃ.

W Chicago wprowadzono już publiczną sprzedaż piwa, co dotąd było zabronione. W ciągu 3 dni powstało około 2 tysiące piwiarń.

* * *

WSPANIAŁY OKAZ GRZYBA.

W miejscowości włoskiej Viareggio umieszczono w jednym ze sklepów na wystawie poza szybą kolosalny grzyb, znaleziony w pobliskim lesie.

Grzyb ten ma wysokości 50 cent. a 1 metr i 10 cent. obwodu.

* * *

AMNESTJA DLA PIJAKÓW.

Gubernator Stanu Kalifornijskiego, Rolf, zapowiedział już ułaskawienie wszystkich więźniów przebywających w Kalifornji, skazanych za złamanie prawa prohibicji, czyli za pijaństwo. Zarządzenie to otworzy drzwi więzień około tysiącowi więźniów.

* * *

PSY W PRZEMYTNICTWIE.

W górach pyrenejskich, stanowiących granicę między Francją a Hiszpanją posługują się tamtejsi przemytnicy psami, specjalnie do tej pracy tresowanemi.

Są to prawdziwi mistrze w swym zawodzie. Czasem tylko uda się go zastrzelić, złapać żywcem prawie niepodobna. Ostatnimi czasy, gdy przemytnictwo w górach zaczęło się nie opłacać, użyto psów do przemycania towarów ze statków, gdy te znajdują się na morzu w pewnej odległości od urzędu celnego.

Do statków podpływają psy mające przywiązane torby z nieprzemakalnych materjałów. Do tych worków wkładają przemytnicy towar, a psy skaczą ostrożnie do wody i płyną do brzegu cicho i zręcznie. Bardzo wprawnego trzeba oka, żeby je dojrzeć. Wypłynąwszy na brzeg, bez szelestu biegną w wiadomym kierunku. Mała bardzo ilość ginie od strzałów wartownika, prawie wszystkie dobiegają do celu.

—oOo—

Kalendarzyk łowiecki na grudzień.

Na podstawie przepisów łowieckich, obowiązujących na terenie całego państwa, prócz województwa śląskiego, w grudniu przypada **czas ochronny** na następującą zwierzynę i ptactwo:

Łosie-byki, jelenie-byki, daniele-rogacze, sarny-kozły, niedźwiedzie (do 15 grudnia), rysie (do 15 grudnia), borsuki, wiewiórki, głuszce-koguty, cietrzewie-kury (w województwie wileńskiem, białostockiem, nowogrodzkiem, poleskiem i wołyńskiem), kuropatwy, dropie i dropie-kawionki (strepety).

Młoda myśl ludowa.

Redakcja Młodej Myśli Ludowej stara się wprowadzić pismo na poziom, dostępny dla szerokiego ogółu wyrobionej i postępowej wsi. Dlatego też każdy działacz ludowy winien zapoznać się z treścią tego pisma, poświęconego sprawom ruchu ludowego. Ostatni, bardzo bogaty numer październikowy zawiera w swej treści: Na rozdrożu — J. G. Przewódca i lud — A. Szwehla. Jeszcze w sprawie inteligencji ludowej — K. Banach, Barykady czy archiwa — P. B., Stosunek młodej wsi do religji — F. Surówka, „Starzy o młodych" — I. Kosmowska, Kobiety wiejskie — H. Pyciówna, Dzieci się rodzą: K. Pędowski, „Wstydliwa" sprawa — J. Wolak. Warunki mieszkaniowe na wsi, ponadto poezje Skuzy i Sakłaka.

Pismo można nabyć: Warszawa, Szopena 16, m. 20, Konto P. K. O. 8.636, lub w lokalu Akad. Młodzieży Ludowej, Radziłłowska 23, II. p. w Krakowie. Prenumerata 6 zł. rocznie, 1 zł. 50 groszy kwartalnie.

St. Mierzwa.

Odpowiedzi Redakcji.

G. A.: „Tydzień Rolniczy" był manewrem sanacyjnym. Opisu z Krosna z tego „Tygodnia" nie zamieścimy. To, że na tym „Tygodniu" uchwalono zniesienie karteli, obniżenie opłat dla biedniejszej młodzieży w szkołach niższych i uniwersytetach, to może Pan być pewien, że te rezolucje poza Krosno dalej nie poszły. Nie pozwoliłaby na to sanacja. — **„Obecny" z Bogoniowic:** Słusznie Pan pisze, że komedja z „Tygodniem rolniczym" była po to, by na chwilę odwrócić uwagę ludu od ponurej rzeczywistości, że się przecież coś robi dla chłopów. — **Korespondent z Brzezowej, pow. Bochnia:** Żądania takie stawiane bywają na każdem zgromadzeniu ludowem, jako powszechnie znanych nie będziemy drukować.

Wydawca: Za Lud. Tow. Wydawnicze Stanisław Marcinkowski. Odpow. red.: Antoni Woźniak. Druk. „Głosu Narodu", Kraków, zarz. R. Ferek.